

Śladkowski, Wiesław

"Tygodnik ilustrowany 'Kłosa'
1865-1890", Bartłomiej Szyndler,
Wrocław 1981 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 22/1, 134-136

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Reorganizowana poczta państwowa, wraz z utrzymywanymi, przez niektórych możliwych magnatów, np. Radziwiłłów, pocztami prywatnymi, tworzyła cały system połączeń, za pomocą których kolportowano informacje. Wydaje się więc, że problemu cyrkulacji korespondencji, nowin i innych form przekazywania wiadomości na rozległych obszarach Rzeczypospolitej szlacheckiej nie można rozpatrywać bez uwzględnienia rzeczywistego stanu funkcjonowania ówczesnej komunikacji pocztowej. Co prawda autorka zwróciła uwagę na liczne niebezpieczeństwa i trudności, jakie napotykała służba pocztowa w czasach Zygmunta III (s. 150—151), nie rozpatrzyła jednak szerzej zagadnienia związku między różnymi formami organizacji poczty a sposobem przenoszenia informacji i szybkości ich przekazu.

Przy lekturze recenzowanej pracy, mającej przecież charakter opracowania historycznego, rażą nieco przypadki nadużywania pojęć i terminów współczesnych, np. określenia „decydent” przy charakterystyce osób i zjawisk siedemnastowiecznych. Równocześnie autorka, chcąc przybliżyć czytelnikowi realia opisywanej przez siebie epoki, przeplata swoją narrację nadmierną nieco ilością długich niejednokrotnie cytatów, co trochę rozbija ciągłość wykładu. Cytaty te można by, przynajmniej częściowo, z powodzeniem przenieść do przypisów. Do usterek natury bardziej drukarskiej niż merytorycznej zaliczyć należy liczne błędy w numeracji przypisów oraz kilka pomyłek w tytułach cytowanych prac i nazwisk autorów, które świadczą o zbyt pośpiesznej korekcie. Do sięgnięcia po książkę zachęca jej oprawa tytułowa, na której widnieje — obok samego tytułu — rycina przedstawiająca wędrownego sprzedawcę nowin z XVII w.

Najważniejszym wszelako argumentem zachęcającym do lektury prezentowanej pracy jest jej wartość naukowa. Mimo wyrażonych powyżej uwag krytycznych należy podkreślić, że U. Augustyniak podjęła się trudnego zadania, opracowując — można bez przesady stwierdzić — w sposób w dużej mierze prekursor-ski problem całkowicie do tej pory nie badany. Osiągnięte przez nią wyniki mogą stanowić dobry punkt wyjścia do dalszych, pogłębionych, także i w zakresie metodologicznym, studiów nad problematyką komunikacji społecznej w społeczeństwie staropolskim.

Kazimierz Maliszewski

Bartłomiej Szyn-dler, *Tygodnik ilustrowany „Kłosy” 1865—1890*, Wrocław 1981, ss. 199.

Do najpoczytniejszych warszawskich pism ilustrowanych obok „Tygodnika Ilustrowanego” i „Wędrowca” należały w drugiej połowie zeszłego stulecia „Kłosy”. Na ich łamach publikowali swe utwory tacy pisarze, jak Kraszewski, Prus, Orzeszkowa, Dygasiński, Asnyk czy Konopnicka. Z „Kłosami” współpracowali także wybitni uczeni tych czasów: Tadeusz Korzon, Władysław Smoleński, Oskar Kolberg i Zygmunt Gloger. Zdobiły pismo wykonane doskonałą techniką drzeworytową rysunki Andriollego i Kostrzewskiego oraz reprodukcje obrazów Matejki, Grotgera, Chełmońskiego, Gierymskich. Utrwalając i popularyzując wybitne osiągnię-

wych opracowań z dziejów poczty polskiej. Zob. też najnowszą pracę D. Quirini-Popławskiej, *Działalność Sebastiana Montelupiego w Krakowie w drugiej połowie XVI wieku*, Kraków 1980, szczególnie rozdz. III: „Magister Postae Regiae Italicae”.

cia literatury i sztuki narodowej, ten świetnie redagowany i odznaczający się wysokim poziomem edytorskim tygodnik warszawski z pewnością zasługiwał na ujęcie monograficzne. Autor omawianej książki Bartłomiej Szyndler na tych też stronach działalności „Kłosów” skupił swą uwagę. Natomiast niemniej interesujący problem oceny publicystyki tygodnika, wykazującej tendencje zachowawcze, pozostawił raczej na uboczu. Jak się wydaje, wybór taki podyktował autorowi charakter serii zatytułowanej „Książki o Książce”, w której ukazała się niniejsza publikacja.

Autor zastrzegł się także we wstępie, iż jego książka „nie rości sobie [...] pretensji do monograficznego ujęcia tematu. Ukazuje przede wszystkim krąg ludzi związanych z tym pismem, przedstawia wybrane problemy i tematy, które »Kłosy« prezentowały na swych łamach czytelnikom, a także omawia stronę ilustracyjną pisma”. Założenie to zaważyło nie tylko na treści książki, różnorodnej i bogatej, lecz nie wyczerpującej całości, ale także wpłynęło na jej nieszablonową kompozycję oraz wybór metody badawczej.

Po krótkim przedstawieniu rozwoju czasopiśmiennictwa ilustrowanego w XIX w. zajął się autor genezą „Kłosów”, kreśląc interesująco sylwetkę wydawcy tygodnika Samuela Lewentala. Rzutki i energiczny, jako edytor polskich i obcych powieści drukowanych w odcinkach na łamach „Tygodnika Romansów i Powieści” oraz w serii pt. „Biblioteka Najcelniejszych Utworów Literatury Europejskiej”, zasłużył się dobrze kulturze polskiej. W tej trafnej charakterystyce zdziwienie budzi jednak passus następujący: „Sporo czasu poświęcił Lewental działalności filantropijnej. W latach 1870—1878 był jednym z inicjatorów budowy synagogi na Tłomackiem w Warszawie i wraz z innymi spolonizowanymi Żydami wprowadził do niej język polski” (s. 36). W tym drugim zdaniu znajduje się wiele ciekawych stwierdzeń, żadne z nich jednak nie wiąże się z filantropią.

Opis składu i pracy redakcji „Kłosów” zawiera interesująco naszkicowane postacie redaktorów naczelnych tygodnika: Kazimierza Władysława Wójcickiego i Antoniego Pietkiewicza — Adama Pługa. Wójcicki, jak słusznie stwierdza autor, był tylko kompilatorem i popularizatorem w dziedzinie historii i etnografii, Pietkiewicz „dość przeciętnym pisarzem”, natomiast ich dokonania na niwie redakcyjnej i dziennikarskiej są bezsporne. Wydaje się jednak, iż ogólna ocena Pługa, klerykała i konserwatysty, nie tylko w oczach jego antagonistów z obozu pozytywistycznego została dokonana przez autora przy użyciu zbyt różowych kolorów.

W tej części książki Szyndler podając listę wybitnych pisarzy wydawanych przez Lewentala, których imiona mówią same za siebie, uzupełnia je niepotrzebnie informacjami w rodzaju: „grecki tragediopisarz Sofokles” czy „angielski poeta Jerzy Byron” (s. 33). Natomiast w charakterystyce Franciszka Rawity-Gawrońskiego, którego przedstawił jako „agronoma i powieściopisarza”, zabrakło informacji, iż był on przede wszystkim historykiem, zajmującym się dziejami kozaczyzny.

Przedstawiając krąg najwybitniejszych współpracowników „Kłosów”, z Kraśzewskim i Orzeszkową na czele, nie mógł autor dodać zbyt wielu nowych szczegółów do znanych powszechnie biografii tych pisarzy. Interesująco wypadły natomiast charakterystyki epigonów romantyzmu: Odyńca i Deotymy. Doskonały jest zwłaszcza opis salonu Jadwigi Łuszczewskiej, która dawne, przepojone patriotyzmem młodzieńcze improwizacje zastąpiła wówczas recytacją nudnawych poematów historycznych. Do zjadliwych krytyków „wieszczki” należał Felicjan Faleński. Jego własne utwory poetyckie, jak stwierdził Szyndler, nie uzyskały popularności, a on sam — pędząc żywot samotnika — lubował się w „szkalowaniu kolegów po piórze”. Tymczasem obecna ocena Faleńskiego, zwłaszcza w świetle badań Marii Grzędzielskiej, odbiega znacznie od owego pochodzącego z zeszłego stulecia wizerunku. Esteta i parnasista, wnikliwy krytyk literacki i doskonały znawca twórczości Kochanowskiego, był także Faleński gorącym patriotą. Miłość do ojczyzny

wywodził jednak z racjonalnych przesłanek, dlatego też drażniły go pełne egzaltacji i spóźnionych uniesień romantycznych wynurzenia na ten temat Deotymy.

Omawiając miscellanea „Kłosów” — korespondencje, ankiety i kronikę — przytoczył autor sporo interesujących dla czytelnika szczegółów i smakowitych kąsków z ówczesnej dziennikarskiej kuchni. Na szczególne jednak podkreślenie zasługują rozważania o stronie ilustracyjnej „Kłosów”. Wydobył tu Szyndler zapoznane dzisiaj sylwetki ówczesnych rytowników warszawskich, mistrzów drzeworytu reprodukcyjnego: Jana Styfięgo, Edwarda Gorazdowskiego i Józefa Holewińskiego oraz z widocznym znanstwem omówił tę nie stosowaną już technikę reprodukcji. Dzięki niej rysunki Andriollego, Kostrzewskiego czy braci Pillatich, zamieszczane na łamach „Kłosów”, nie traciły nic ze swych walorów artystycznych, podobnie jak reprodukowane równie często obrazy wybitnych polskich malarzy. Obrazu periodyku dopełnia jego charakterystyka zewnętrzna oraz wzmianki dotyczące działalności charytatywnej, a także nieczęsto występujących na jego łamach polemik literackich. W 1890 r. upadające od kilku lat pismo jego wydawca Lewental odprzedał Gebethnerowi i Wolffowi, którzy natychmiast dokonali likwidacji „Kłosów”, jako groźnego dotąd konkurenta dla swego „Tygodnika Ilustrowanego”.

W świetle przytoczonych przez autora w zakończeniu dodatków w zasadzie opinii oceniających tygodnik zgodzić się można, iż odegrały „Kłosy” na ogół pozytywną rolę w rozwoju kultury polskiej, utrwalając w społeczeństwie postawy patriotyczne, choć formowane według nieco staroświeckich wzorów.

Autor książki — jak się wydaje — świadomie zrezygnował z zastosowania metod o charakterze statystyczno-ilościowym, używanych obecnie coraz częściej w nowoczesnych badaniach prasoznawczych. Zaufał tradycyjnej analizie i narracji. Dysponując dobrym piórem z krytycyzmem nie pozbawionym wyrozumiałości, w wykładzie swym dał interesujący, choć nie całościowo ujęty obraz czasów, pisma i ludzi z nim związanych, nie pozbawiony autentycznego kolorytu. Wzbogacająca wiedzę o czasopiśmiennictwie książka Bartłomieja Szyndlera znajdzie z pewnością wielu czytelników.

Wiesław Śladkowski